

Ks. JAN NIEWĘGŁOWSKI¹ SDB

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ORCID ID: 0000-0001-9673-4989

DZIAŁALNOŚĆ ORATORYJNA SALEZJANÓW W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

ORATORIAN OPERATIONS OF THE SALESIAN ORDER IN THE INTERWAR PERIOD

Abstract

In November 1918, our country regained independence after 123 years of partitions. A new state came into existence of three different statehoods (Prussia, Austria, Russia). Therefore, the process of creating the Polish statehood came across incredibly great problems. Everything was missing: political, economic, legal structures, uniform system of education. The already difficult situation was further complicated by a worldwide economic crisis. The Salesian Society, which began its activity in Poland in 1898 in Oświęcim, was actively involved in the process of creating new school and educational structures. Taking advantage of the great favour of the authorities at various levels, as well as the openness of Polish society, the Salesians opened general schools, vocational schools, boarding schools and orphanages. One of the forms of Salesian work was also an oratory. It was the primary method of working with the youth of the Salesian Founder, Fr. John Bosco. Continuing his charism in Poland, the Salesians, as far as possible, conducted oratorical work at the educational institutions and parishes.

Keywords: John Bosco, The Salesian Society, preventive system, oratorio, activity of oratorios in Poland

Abstrakt

W listopadzie 1918 r. Polska odzyskała niepodległość po 123 latach rozbiorów. Nowe państwo powstało z trzech różnych państwowości (Prusy, Austria, Rosja), dlatego tworzenie państwowości polskiej napotykało na niesamowicie wielkie trudności. Brakowało wszystkiego: struktur politycznych, ekonomicznych, prawniczych, administracyjnych, jednolitego systemu szkolnictwa. Sytuację i tak trudną, komplikował ponadto ogólnoświatowy kryzys ekonomiczny. W proces tworzenia nowych struktur szkolnych i wychowawczych czynnie włączyło się Towarzystwo Salezjańskie, które rozpoczęło swoją działalność na ziemiach polskich w 1898 r. w Oświęcimiu. Korzystając z dużej przychylności władz różnego szczebla, jak również z otwartości polskiego społeczeństwa, salezianie otwierali szkoły ogólnokształcące, szkoły zawodowe, internaty oraz sierocińce. Jedną z form pracy

¹Ks. dr hab. Jan Niewęgłowski, prof. UKSW, absolwent Uniwersytatu Pontificia Salesiana, prof. nadzwyczajny w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Email: j.nieweglowski@uksw.edu.pl

salezjańskiej było również oratorium. Była to uprzywilejowana metoda pracy z młodzieżą Założyciela salezjanów ks. Jana Bosko. Kontynuując jego charyzmat w Polsce, salezianie, w miarę swoich możliwości, prowadzili pracę oratorską przy powstałych placówkach wychowawczych i parafiach.

Słowa kluczowe: Jan Bosko, Towarzystwo Salezjańskie, system prewencyjny, oratorium, działalność oratoriów w Polsce

WSTĘP

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. zauważa się niesamowicie szybki rozwój Towarzystwa Salezjańskiego na ziemiach polskich². Sprzyjały temu konkretne uwarunkowania. Do najgłówniejszych należały brak polskich struktur szkolnych i duże zapotrzebowanie na pracę edukacyjną wśród młodzieży, zwłaszcza uboższej ekonomicznie. Problemem nowo powstałego państwa była również wysoka liczba sierot, trudna spuścizna po zakończeniu działań I wojny światowej. Inną trudnością był brak duchowieństwa, które podjęłoby się pracy pastoralnej i szkolno-wychowawczej. Problem ten w sposób szczególny zauważano na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego i pruskiego, gdzie polityka antykościelna zaborców uniemożliwiała normalne funkcjonowanie wyższych seminariów duchownych.

Salezianie czynnie włączyli się w odbudowę zniszczonego kraju. Ich pierwsze inicjatywy, ze względu na charyzmat, skupiły się w obszarze pracy szkolno-wychowawczej. W okresie 1918-1939, poza placówkami typowo szkolnymi, Towarzystwo Salezjańskie otwierało również sierocińce, bursy, internaty oraz oratoria. Na wyraźne życzenie władz kościelnych przyjmowało także parafie.

1. TURYSKIE ORATORIUM

Założyciel salezjanów, ks. Jan Bosko (1815-1888), prowadził szerokie spektrum form pracy z turyńską młodzieżą. Były to szkoły zawodowe, kolegia, internaty, niższe seminaria duchowne. Uprzywilejowaną formą dla niego było jednak oratorium. Od niego rozpoczął swoją pracę jako młody kapłan. Był bowiem przekonany, że ta tradycyjna metoda wychowawcza najlepiej kształtuje młodego człowieka w duchu religii chrześcijańskiej. W swoim oratorium na Valdocco (dzielnica Turynu) wprowadził pewne zmiany organizacyjne. Dotyczyły one czasu funkcjonowania i przynależności. Dotychczasowe oratoria działające we Włoszech otwarte były jedynie w sobotnie i niedzielne popołudnia. Należały także do struktur konkretnej parafii. Oratorium na Valdocco było czynne cały tydzień, skupiało młodzież z całego Turynu i pomijało kwestię przynależności parafialnej (Ceria 1961, 622).

² Pierwszym salezjaninem, który podjął pracę na ziemiach polskich zaboru austriackiego był ks. Mateusz Grochowski (1879). Wkrótce przeszedł on do struktur diecezjalnych. Drugim salezjaninem był ks. Bronisław Markiewicz (1892). Rozpoczął swoją pracę w Miejsu Piastowym w Galicji. Po kilku latach utworzył własne zgromadzenie zakonne Michalitów. Obecna historiografia salezjańska przyjmuje rok 1898 za początek dzieła salezjańskiego w Polsce.

W początkowym okresie istnienia oratorium działało kilkanaście godzin dziennie. Gromadzili się tam bezdomni, głodni i pozbawieni domów chłopcy. Oratorium stwarzało im możliwości zaspokojenia głodu i spędzenia czasu na grach, zabawach, nabożeństwach oraz pogadankach religijnych. Bardzo szybko wzrastała liczba oratorian. Ksiądz J. Bosko był zmuszony do kupna kawałka gruntu, na którym wybudował prosty, ale funkcjonalny budynek. Dom ten pełnił różne funkcje. Był oratorium, jadalnią, kaplicą, salą rekreacyjną i coraz częściej sypialnią (Łuczyński 2018, 240).

Głównym celem pracy oratoryjnej było dla ks. Bosko stworzenie pozytywnego środowiska wychowawczego, którego zadaniem było odciąganie wychowanków od negatywnych wpływów środowiska, w którym przebywali. W ten sposób kierował ich uwagę ku wyższym ideałom, umożliwiał ukończenie szkoły, zdobycie zawodu czy znalezienie dobrej pracy. W dalszej kolejności, o ile wychowankowie mieli rodziny, przez nich oddziaływał na ich najbliższych i rówieśników. W późniejszym czasie z wychowanków oratorium ks. Jan Bosko utworzył Towarzystwo Salezjańskie i Rodzinę Salezjańską, czyli współpracowników i byłych wychowanków. Oratorium na Valdocco było dla ks. Bosko zawsze pierwszym domem (Bosko 2019, 37).

Rozpoczynając działalność na ziemiach polskich, salezjanie próbowali adaptować pracę oratoryjną do tutejszej rzeczywistości. Z perspektywy czasu wydaje się jednak, że ta forma pracy z młodzieżą w polskich realiach nie znalazła szerszego zastosowania i była „raczej dodatkiem do szkół, zakładów wychowawczych czy kościołów” (Wilk 1998, 23; ASC E 999, 31). Przy powstających placówkach salezjańskich powstawały jednak oratoria. Działały one z różnym powodzeniem. W tym miejscu zostanie przedstawiona praca salezjanów na tym obszarze w dwóch aspektach. Pierwszy z nich to obraz ogólny tej formy pracy z młodzieżą w różnych placówkach. Drugi przedstawi oratorium poznańskie, które jest uznawane przez polską tradycję salezjańską za wzorcowe.

2. DZIAŁALNOŚĆ ORATORIÓW W POLSCE

Po nieudanej próbie przeszczepienia charyzmatu salezjańskiego na ziemię polskie przez ks. Mateusza Grochowskiego i ks. Bronisława Markiewicza przełożeni salezjańscy w Turynie podjęli trzecią próbę. W 1898 r. salezjanie podjęli pracę na terenie Oświęcimia. Pierwszą placówką wychowawczą był internat. Mieszkali w nim uczniowie lokalnych szkół, na których salezjanie skupiali główną uwagę wychowawczą. Nie zajmowano się natomiast młodzieżą miejscową. Z opracowań historycznych wiadomo, że pierwszy dom salezjański odwiedzała regularnie grupka chłopców. Byli to pierwsi wychowankowie oświęcimskiego oratorium. Po otwarciu szkoły zawodowej przez Towarzystwo Salezjańskie wielu z nich zostało jej uczniami (Żurek 1996, 28).

Drugą placówką salezjańską na ziemiach polskich zaboru austriackiego była Daszawa (1904 r.). Była to miejscowość mała i o charakterze wiejskim. Nieliczna

młodzież męska była zaangażowana w prace na roli. Z tych powodów oratorium nie cieszyło się większym zainteresowaniem miejscowej młodzieży (Ślósarczyk 1960-1969, t. 2, 477).

W 1907 r. salezjanie otrzymali ofertę pracę w Przemyśle. Z perspektywy czasu można stwierdzić, że dom salezjański, który tam powstał, prowadził piękną pracę oratorską na wzór oratorium ks. Jana Bosko. Pierwszym salezjaninem, który podjął tam działalność, był ks. August Hlond (później biskup i Prymas Polski). Opiekował się Towarzystwem św. Stanisława Kostki oraz otworzył oratorium dla miejscowej młodzieży, która z dnia na dzień zaczęła coraz liczniej do niego uczęszczać. W tym czasie salezjanie dysponowali skromną infrastrukturą, która nie pozwalała na większą pracę młodzieżową. Wszystko mieściło się w małej oficynie. Zawierała ona małą kaplicę, nieco większą salkę i pokoje mieszkalne dla salezjanów. Bardzo szybko ks. Hlond podjął decyzję o budowie nowego większego budynku. Dzięki wydatnej pomocy przełożonych i miejscowej ludności budynek został ukończony w 1911 r. Większa ilość pomieszczeń wyposażonych w odpowiednie urządzenia stworzyła dobre warunki do regularnej działalności młodzieżowej (Świeży 2015, 19). W tym samym roku nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika oratorium. Miejsce ks. Augusta Hlonda zajął ks. Stanisław Krygier. Wspomnienia ks. Krygiera o oratorium przemyskim wiele mówią o duchu pełnym radości i entuzjazmu, jaki panował w tym środowisku wychowawczym:

„Początek oratorium przemyskiego łączy się z uroczystością Niepokalanej Dziewicy w roku 1911. Ksiądz inspektor Tirone postanowił, by natychmiast po poświęceniu gmachu na ten cel wzniesionego uruchomiono działalność oratorską obok wznoszonego równocześnie kościoła na Zasaniu. Zatem ksiądz Jan Symior, katecheta w szkołach miejskich, zapowiedział chłopcom na lekcjach, że mogą przychodzić do salezjanów na wspólne zabawy i gry, a co więcej, to zobaczą. I rzeczywiście młodzież zaczęła gromadzić się dość licznie w godzinach popołudniowych. Podwórko dla niej było obszerne, atrakcji zaś z miesiąca na miesiąc przybywało. W czasie od godziny 14 do 16 trwały zabawy do woli chłopaków. Były wtedy w ruchu huśtawki, krążki, piłki itd. Następnie przechodzili do uczelni odrobić zadania pod okiem asystenta. W końcu uczelni około godz. 18 otrzymywali chłopcy pieczętkę na swych legitymacjach i odchodzili do domu. Między końcem zabaw na podwórku, a uczelnią, było krótkie nabożeństwo w kaplicy z odpowiednim słówkiem na dobranoc.

Po odejściu młodzieży szkolnej przychodziła starsza młodzież rękodzielnicza, ta co należała do Towarzystwa św. Stanisława Kostki. Wielką pomocą w prowadzeniu tego oratorium byli dwaj teolodzy, uczęszczający do seminarium przemyskiego klerycy Antoni Łatka i Józef Michałek. Kierownikiem sekcji młodzieży szkolnej był ks. Stanisław Krygier, rękodzielniczej zaś ksiądz Jan Symior. Czas tej ostatniej schodził na grze w orkiestrze, gimnastyce, przygotowywaniu jakiegoś przedstawienia, które bardzo często odgrywano na świeżo urządzonej sali w nowym gmachu. Grywała również, choć rzadziej, i młodzież szkolna. Gdy z przedstawień uzbierano odpowiednią kwotę pieniężną, zaku-

piono instrumenty na orkiestrę dętą. Opiekunem kapeli był kleryk Michałek, ale gry uczył jeden Czech płatny z orkiestry wojskowej 77 pułku. Śpiew zaś kościelny, jak i okazyjny, prowadził koadiutor Paweł Przybylak, zamordowany przez Ukraińców w czasie wojny w Daszawie (1920). Po nim sam ksiądz Krygier. Kleryk Łatka organizował sport. W jednodniówce 25-lecia z owych lat można oglądać piękne piramidy, jakimi gimnastycy popisywali się na występach” (Ślósarczyk 1960-1969, t. 2, 477-478).

W latach 1914-1918 oratorium przemyskie prowadziło swoją działalność statutową. Jej charakter był jednak ograniczony. Chodziło o bezpieczeństwo oratorian. Inną trudnością były kłopoty z aprowizacją żywności. Po zakończeniu działań wojennych i odzyskaniu niepodległości dla przemyskiego oratorium rozpoczął się najbardziej twórczy okres w jego istnieniu. Z tego środowiska wyszli liczni wychowankowie, którzy w późniejszym czasie zasilili Stowarzyszenie Byłych Wychowanków, oraz liczne powołania kapłańskie diecezjalne i zakonne. Niewątpliwie przyczynili się do tego salezjanie, którzy stanowili ówczesną kadrę wychowawczą (Żurek 2007, 95).

Warunki polityczne i społeczne powstałe po 1918 r. sprzyjały tworzeniu placówek salezjańskich w okresie międzywojennym. Realizując wytyczne Założyciela odnośnie do działalności oratoryjnej, prawie wszystkie domy Towarzystwa prowadziły tę formę pracy młodzieżowej. Dane historyczne mówią o kilku zakładach salezjańskich, w których nie było oratorium. Do nich należy Zakład Abrahamowiczów we Lwowie, Pogrzebień oraz sierociniec częstochowski. Charakter prowadzonej pracy oraz środowisko wiejskie nie sprzyjały działalności oratoryjnej. Oprócz Przemyśla, również kilka innych placówek salezjańskich skupiało swoją główną aktywność na pracy oratoryjnej. Były to placówki w Poznaniu, Wilnie, Mysłowicach i Lwowie-Łyczakowie. Poza tym w kilku domach salezjańskich prowadzono działalność oratoryjną równoległe do pracy w szkole, parafii czy internacie. Było tak np. na Łosiówce w Krakowie, w Ostrzeszowie, w Łodzi przy ul. Wodnej, w Lutomiersku pod Łodzią, w Czerwińsku nad Wisłą, Wilnie oraz w Warszawie (Krawiec 2004, 1156).

W zależności od specyfiki placówki praca oratoryjna przybierała różne formy aktywności. Oratorianami byli ministranci, członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, harcerze, koła misyjne, różne kółka zainteresowań. W oratoriach znalazła również młodzież nieprzynależąca do konkretnej organizacji. Kontynuując specyfikę pracy wychowawczej ks. Jana Bosko, każde oratorium posiadało amatorski teatr, chórek chłopięcy czy własną orkiestrę. Ułatwiała to edukację muzyczną i śpiew. Co roku organizowano mikołajki. Punktem żelaznym były przechadzki, gry, zabawy i konkursy. Te ostatnie wykonywano na powietrzu lub w pomieszczeniach oratoryjnych. Oprócz rekreacji była również prowadzona formacja religijna, konferencje, nabożeństwa, katecheza. W okresie wakacyjnym organizowano kolonie i obozy wakacyjne. W zależności od statusu ekonomicznego wychowanków udzielano im pomocy materialnej. Najczęściej było to wyżywienie, ubrania, buty (Ślósarczyk 1960-1969, t. 2, 480).

3. POZNAŃSKIE ORATORIUM

Na terenie archidiecezji poznańskiej salezjanie podjęli pracę w 1922 r. Przez trzy lata prowadzili tam zakład wychowawczy dla trudnej młodzieży w Antoniewie. Po tym okresie Towarzystwo Salezjańskie zrezygnowało z dalszego prowadzenia zakładu (Niewęgłowski 2011, 329). Jednak na prośbę ordynariusza diecezji salezjanie pozostali na jej terenie. Pewnym problemem dla kurii poznańskiej był kościół i klasztor sióstr dominikanek, który był zlokalizowany przy ul. Wronieckiej. Obiekt pochodził z XIII wieku i był historycznie fundacją księcia Przemysła. Miejscowi nazywali kościół i klasztor „katarzynkami”. Nazwa ta pochodziła od św. Katarzyny, patronki kościoła. Kościół wraz z klasztorem pełnił funkcję sakralną do czasów napoleońskich. W latach 1811-1814 kościół służył jako magazyn win. Po zajęciu Poznania przez Prusaków w 1822 r. pomieszczenia kościelne zamieniono na magazyn wojskowy. Natomiast zabudowania klasztorne nieużywane, ulegały szybkiej dewastacji (Nowe placówki salezjańskie 1926, 110). Ordynariusz, kardynał Edward Dalbor, zwrócił się z prośbą o odrestaurowanie zabudowań do dominikanów i jezuitów. Oba zakony odmówiły. Na prośbę ordynariusza odpowiedziały pozytywnie władze Towarzystwa Salezjańskiego w osobie inspektora ks. Antoniego Hlonda. Kardynał Dalbor dekretem z 8 stycznia 1926 r. oficjalnie zaprosił salezjanów do Poznania, powierzając im w administrację kościół i klasztor. Jednocześnie prosił o prowadzenie pracy młodzieżowej na terenie całego Poznania (Wilk 1998, 19). W chwili przejścia obiektu w kościele znajdowała się wytwórnia łożdi i pomieszczenia magazynowe. Miejscowa prasa pozytywnie pisała o tych wydarzeniach. Najwięcej uwagi salezjanom poświęcił „Dziennik Poznański”, który pisał:

„Z prawdziwą radością dowiadujemy się, że pracowite i ruchliwe na każdym polu Zgromadzenie Salezjańskie osiedla się w naszym mieście, obejmując w swój zarząd klasztor Katarzynek, przy ul. Wronieckiej 9. Kościół ten stał po dziś dzień jako świadek brutalnej przemocy i ucisku ciemniców wiary i ducha polskiego, stał głuchy, ociemniały, z wyciągniętymi ku niebu okaleczonymi ramionami, aż oto sprawiedliwym biegiem dziejów wrócił do prawowitego właściciela. Obecnie z woli J. Eminencji Ks. Kardynała ma rozbrzmiewać gwarem młodzieży. Ma zadrgać nowym życiem. (...) Wszyscy rozumiemy, jak olbrzymia i ciężka czeka praca, lecz dumni z naszych większych zabytków, nie pozwolimy im samym się mozolić” (Musielak 2017, 15).

Dyrektorem wspólnoty i nowej placówki władze salezjańskie mianowały ks. Antoniego Śródkę. Pierwszym etapem prac była odbudowa zniszczonych fragmentów kościoła. Trwała ona ponad rok. 6 czerwca 1927 r. poświęcono odnowiony kościół. Aktu tego dokonał Prymas Polski, kard. August Hlond, w obecności władz miasta i licznie zgromadzonej miejscowej ludności. W 1928 r. konsekrowano nowy ołtarz w kościele. Rok później kościół otrzymał nowe dzwony, których sponsorami był cech kupców poznańskich. W 1930 r. w kościele zamontowano

nowe organy. Ich zakupem i montażem zajęli się również kupcy poznańscy. Pierwszy koncert wykonał na nich prof. Feliks Nowowiejski (Konsekracja ołtarza Wspomożycielki 1928, 216). Przez cały czas odbudowywano pomieszczenia klasztorne. Ze względu na stan zniszczenia proces ten posuwał się dużo wolniej.

Agresja niemiecka na Polskę we wrześniu 1939 r. zmieniła diametralnie sytuację salezjanów w Poznaniu. Wojska niemieckie zajęły cały klasztor dla swoich potrzeb. Salezjanom zostawiono kościół, w którym przez pierwsze dwa lata okupacji mogli dość swobodnie prowadzić pracę duszpasterską. Ostatnia czynność pastoralna miała miejsce 1 września 1941 r. Kościół zamieniono na magazyn wojskowy. Stan taki trwał do lutego 1945 r. (Krawiec 2004, 167). W tym miesiącu wojska niemieckie opuściły miasto. Już 17 marca tego roku pierwsi salezjanie pojawili się na ul. Wronieckiej. Po wkroczeniu do Poznania Armii Czerwonej, wojska sowieckie zajęły cały obiekt, czyniąc z niego bazę logistyczną. 31 maja 1945 r. dowództwo wojskowe oficjalnie przekazało dotychczasowym właścicielom kościół wraz z klasztorem. Salezjanie natychmiast przystąpili do odbudowy obiektu i rozpoczęli pracę młodzieżową, która trwa nieprzerwanie do dnia dzisiejszego (Odbudowa Dzieła salezjańskiego 1946, 16).

Od chwili podjęcia aktywności przez Towarzystwo Salezjańskie w Poznaniu wytyczono do realizacji trzy główne cele: odbudowanie kościoła i klasztoru oraz zbudowanie bursy dla młodzieży rzemieślniczej. Pierwsze dwa cele zostały zrealizowane. Przy realizacji trzeciego pojawiły się dwie przeszkody. Pierwszą z nich był ogólnoświatowy kryzys gospodarczy, który bardzo dotknął także Polskę. Przeszkodą drugą był brak terenu. W sąsiedztwie obiektu salezjańskiego znajdowała się remiza strażacka. Początkowo władze Poznania i zarząd straży były skłonne do przeniesienia straży w inną część dzielnicy. Z różnych przyczyn do tego nie doszło.

Salezjanie uwolnieni od spraw materialnych poświęcili się pracy młodzieżowej, wykorzystując struktury miejscowego oratorium. W okresie międzywojennym poznańskie oratorium mogło cieszyć się kilkoma bardzo aktywnymi salezjanami. Efekty ich pracy zaowocowały podczas okupacji niemieckiej. W sposób szczególny na uwagę zasługują dwaj salezjanie. Ksiądz Augustyn Piechura, który pełnił funkcję dyrektora oratorium w latach 1931-1937, oraz ks. Emanuel Ślōdczyk, który kontynuował pracę poprzednika do wybuchu II wojny światowej (Niewęglowski 2000, 523).

Do oratorium przy ul. Wronieckiej mogła uczęszczać młodzież z całego Poznania. Jedyńm warunkiem było ukończenie ósmego roku życia. Oprócz chłopców, do oratorium, chociaż w mniejszej liczbie, uczęszczały również dziewczęta. W czasach ks. Piechury oratorian było około 200. Wychodząc naprzeciw potrzebom miejscowej młodzieży, ks. Piechura zorganizował trzy chóry: chór maryjny i chór stowarzyszenia misyjnego. Były to chóry mieszane. Bezpośrednią opiekę nad nimi sprawowali ks. Leon Czerwiński, ks. Antoni Śródka i ks. Jan Kasprzyk. Natomiast ks. Piechura opiekował się trzecim chórem, typowo chłopięcym. Dużą popularnością cieszyły się zajęcia teatralne. Z tego powodu w kompleksie klasztornym stworzono dwie duże sale teatralne. Ksiądz Piechura zorganizował również

bibliotekę. Jej zbiór liczył ponad 2 tysiące woluminów. Bardzo dużym udogodnieniem dla praktycznego funkcjonowania całego obiektu był montaż centralnego ogrzewania.

Za formację oratorian w pierwszym rzędzie odpowiedzialny był ks. A. Piechura. W pracy wychowawczej wspierali go pozostali salezjanie oraz świeccy animatorzy. Celem tej pracy było ukształtowanie w wychowanku dojrzałego sumienia, odpowiedzialności za siebie oraz poszanowanie drugiego człowieka. W procesie tym znaczącą rolę odgrywała formacja religijna. Oratorianie byli zachęcani do regularnego przystępowania do sakramentu pojednania oraz do Komunii św. Przywiązywano szczególną uwagę do dobrego przygotowania świąt religijnych i patriotycznych: Boże Narodzenie, Wielkanoc, święto Wspomożycielki Wiernych (24 maja), Matki Bożej Niepokalanej (8 grudnia), święta Konstytucji (3 maja) i święta Niepodległości (11 listopada). Z reguły młodzież oratoryjna uczestniczyła w codziennej Mszy św., i różnych paraliturgicznych nabożeństwach. Rozpoczęciu i zakończeniu dnia w oratorium towarzyszyła modlitwa, którą odmawiano przed ustawioną w tym celu figurką Maryi. Z okazji ważniejszych świąt religijnych i patriotycznych młodzież organizowała akademie-wieczornice. Składały się one z dwóch części. Pierwsza była o charakterze poważnym. Recytowano poezję i prozę wybitnych polskich twórców oraz wykonywano pieśni. Druga część miała charakter wesoły (Oratorium salezjańskie w Poznaniu 1936, 136).

Cechą charakterystyczną oratorium na Wronieckiej była działalność kół i towarzystw. Do najprężniejszych można zaliczyć Towarzystwo Najświętszego Sakramentu, którego członkowie propagowali znaczenie Eucharystii w życiu młodego człowieka oraz Towarzystwo Maryjne. To drugie obrało sobie za motto wyrażenie „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Wielką popularnością cieszyło się kółko teatralne, które przygotowywało kilka przedstawień w ciągu roku. Działo również Kółko Misyjne, Towarzystwo św. Jana Bosko, Towarzystwo Wesołości oraz Kółko Sportowe. To ostatnie wykazywało wielką aktywność, organizując liczne konkursy i zawody w ciągu roku, a w okresie wakacji obozy wakacyjne. Dziewczęta miały własne Stowarzyszenie Misyjne, a osoby starsze – Związek Pomocników Salezjańskich. Wychowankowie mogli przynależeć do kilku kółek. Aktywność w stowarzyszeniach kształtowała w młodzieży ducha odpowiedzialności, szacunku i współpracy. Od 1935 r. dzień oratoryjny kończył się wspólnotowymi modlitwami wieczornymi i „słówkiem na dobranoc”. Jest to kolejny element wychowawczy systemu prewencyjnego ks. Jana Bosko (Musielak 2017, 20).

Oprócz systematycznej pracy w ciągu roku, ks. Piechura wprowadził zwyczaj organizowania kolonii letnich dla wychowanków oratorium. Ówczesna prasa salezjańska informuje o niesamowicie dużym zainteresowaniu tą formą odpoczynku (Musielak 2017, 24). Kolonie organizowano w pobliżu Poznania, w Ostrzeszowie, Wągrowcu, Przemęcie, Promnie, Konarzewie, Bronoszowie. Oratorianie przebywający na koloniach w konkretnej miejscowości włączali się aktywnie w jej życie. W miarę możliwości pomagali w różnych pracach na rzecz lokalnej społeczności.

Miejscowa ludność zawsze odwdzięczała się, dostarczając kolonistom gratis wiktuały. Wieczorami oratorianie organizowali akademie i przedstawienia teatralne dla mieszkańców. W przypadku świąt kościelnych wychowankowie z oratorium ubogacali liturgię śpiewami i specjalną oprawą. W związku z tym „Pokłosie Salezjańskie” pisało:

„Zdaje wam się, że tylko na międzynarodowym kongresie można widzieć i słyszeć wielkie rzeczy. Gdzie tam. Oto wchodzę do wspaniałego kościółka klasztornego, nad którym stateczny ksiądz Radca trzyma straż. Przy ołtarzu dostojna postać dziekana w otoczeniu licznej asysty jakoby w katedrze. Na chórze śpiew chłopców salezjańskich z Poznania tak kunsztowny i piękny, że sam prałat Gieburowski byłby zadowolony. Śpiewał nawet jakiś kleryk z Poznania solo – tak potężnie, że nie wiem, czy Kiepusza potrafiłby lepiej. A po nieszpiorach urządziła kolonia miłych chłopców salezjańskich nawet akademie (bez biletu wstępu) z mową, muzyką i pieśnią – i to się nazywa odpust na prowincji” (Oratorium salezjańskie w Poznaniu kroczy naprzód 1937, 209).

Po wielu latach podobnie wspominał kolonie letnie organizowane przez oratorium jego wychowanek Henryk Gabryel:

„Do tych wspomnień należą jeszcze te przygotowania przed wyjazdami, ćwiczenia, uczenie się piosenek marszowych, a umiało się około pięćdziesięciu. Wyniki były wspaniałe! Kiedy maszerowaliśmy przez miasta i osiedla wiejskie, na dworzec i z dworca, śpiew imponował wszystkim przechodniom. Dzisiaj po tylu latach miło jest wspomnieć naszych wychowawców: kleryków, księży zawsze oddanych młodzieży. Miło też wspomnieć niezapomnianego «dziadzię», śp. pamięci Pana Kazimierza Karaśkiewicza. Wiele musieli się oni natrudzić, żeby zaspokoić zainteresowania wszystkiej młodzieży. Różnica, bo «taty» i «wuj», to jest tych, których salezjanie wychowali na wielkich Polaków-więźniów politycznych, jak Edwarda Kaźmierskiego, Franciszka Kęsego, Czesława Józwiaka, Henryka Klinika, Jarogniewa Wojciechowskiego do tych najmniejszych, tj. «ciutki» (Jerzego Antkowiaka) i wielu innych.

Na podkreślenie zasługują wspólne, łączące nas modlitwy, a w pamięci pozostały występy, ogniska i te liczne podchody, organizowane w dzień, czasami w nocy. Dziś, po tylu latach, należy się najwyższy dowód uznania tym wszystkim Wychowawcom za ich serdeczne podejście do młodzieży, nie zawsze idealnej, a przecież w większości właśnie pochodzącej z klasy robotniczej. Przebywanie na koloniach nauczyło mnie współżycia z innymi. Uczono mnie poprzez liczne przykłady, pieśni i piosenki miłości Boga i Ojczyzny. O wynikach przekonałem się dopiero później, jako dziecko, w 1940 r., będąc wywieziony na przymusowe prace do Niemiec. Mimo, że przebywałem tam około pięciu lat, a w tym dwa lata w izolacji od języka polskiego, to pracując, śpiewałem sobie właśnie te wszystkie wyuczone na koloniach pieśni i piosenki. Na zakończenie chciałbym właśnie złożyć hołd tym wszystkim, o których się dziś tak mało wspomina, a którzy właśnie w nas wpajali miłość do Boga, Ojczyzny i ludzi” (Musielak 2017, 24-25).

Długoletnia i solidna praca oratoryjna wśród młodzieży poznańskiej w sposób szczególnie zaowocowała w latach niemieckiej okupacji. Wśród wychowanków z ul. Wronieckiej na szczególną uwagę zasługuje „Bohaterska Piątka”. Stanowili ją: Edward Klinik (1919-1942), Czesław Józwiak (1919-1942), Edward Kaźmierski (1919-1942), Franciszek Kęsy (1920-1942) oraz Jarogniew Wojciechowski (1922-1942). Osoby ich pamiętające podkreślają ich dojrzałość oraz wysokie wymagania, jakie sobie stawiali. W ten sposób bardzo pozytywnie oddziaływali na innych oratorian. We wrześniu 1939 r. czynnie włączyli się do walki. Po kilku potyczkach rozbito ich oddział. Po klęsce wrócili do Poznania i do oratorium. Ukształtowani w miłości do ojczyzny, przyłączyli się do powstałego ruchu oporu. Zostali członkami tajnej organizacji „Wojsko Ochotnicze Ziemi Zachodnich”. Ich celem nie było jednak zabijanie, ale obrona suwerenności narodu polskiego. I działalność polegała przeważnie na akcjach dywersyjnych i sabotażowych przeprowadzanych na terenie Poznania. Jeden z członków organizacji aresztowany przez Niemców załamał się w trakcie śledztwa i wyjawiał ich nazwiska. Bardzo szybko zostali aresztowani przez władze okupacyjne i osadzeni w Poznańskim Forcie VII (Orłóń 1999, 38).

Po przybyciu na miejsce poddano ich rewizji osobistej. Strażnicy zarekwirowali im prawie wszystkie rzeczy, w tym różańce. Te ostatnie nie zostały zdeponowane, ale strażnicy wyrzucili je do kosza na śmieci. Jeden z oratorian, wykorzystując chwilowe zamieszanie, zdołał je odzyskać. Nauczani modlitwy różańcowej w oratorium praktykowali ją do końca życia. Nazajutrz zaczęły się przesłuchania. Podczas nich strażnicy korzystali z wszelkich dostępnych metod. Bito ich fizycznie i poddawano psychicznym torturom. Niemieccy okupanci byli zainteresowani pozostałymi członkami tajnej organizacji. Piątka oratorian nie wydała nikogo. Po kilku dniach pobytu w Forcie przewieziono ich do więzienia przy ul. Młyńskiej. Umieszczono ich w jednej celi. Ich codziennym zajęciem było robienie sznurka. Podczas pracy rozmawiali, śpiewali piosenki i regularnie odmawiali modlitwy, których nauczyli się w oratorium przy ul. Wronieckiej. Wydaje się, że ich postawa była przyczyną zmiany stosunku do nich władz niemieckich. Zostali zakwalifikowani jako więźniowie polityczni i przetransportowani do Wronek. Tutaj oficjalnie rozpoczął się ich proces, w którym głównym zarzutem była zdrada stanu. Na nowo rozpoczęły się przesłuchania, bicie i znęcanie psychiczne. Trudny czas tak opisał Franciszek Kęsy w grypse do rodziców: „We Wronekach siedząc na pojedynce, miałem czas żeby siebie zgłębić, to tam przyszedłem do porozumienia ze swoją duszą. Tam poznałem, że robiłem źle. I tam postanowiłem żyć inaczej, tak jak nam kazał ks. Bosko, aby się Bogu podobać i Jego Matce” (Musielak 2017, 59).

W 1942 r. w kwietniu „Piątka” została przewieziona do berlińskich więzień Neuköln i Spandau. Następnego miesiąca przetransportowano ich do Zwickau w Saksonii. Więzienie to było typowym zakładem karnym. Panował w nim zaostrożony rygor, praca fizyczna i bardzo niskie racje żywnościowe. 1 sierpnia 1942 r. władze więzienne powiadomiły ich o zakończeniu procesu i wyroku. Była nim kara śmierci przez zglotynowanie. Z pewnością za nim stała określona postawa oratorian,

przywiązanie do polskości, niechęć do jakiejkolwiek współpracy i brak szans na „poprawę”. Zostali ścięci 24 sierpnia 1942 r. na dziedzińcu więziennym (Gryczyński 1999, 61). Z grupy oratorian poznańskich, którzy zostali aresztowani, ocalał jedynie Henryk Gabryel. Dzięki jego powojennym wspomnieniom zachowały się liczne informacje o „Piątce” poznańskiej i ich dzielnej postawie, jaką zachowali w bardzo trudnych okolicznościach. W 1999 r. Jan Paweł II, doceniając ich dojrzałość ludzką i religijną, ogłosił „Piątkę” błogosławionymi Kościoła katolickiego.

Do wychowanków poznańskiego oratorium zalicza się również prof. Stefan Stuligrosz, twórca „Poznańskich Słowików” i wieloletni dyrygent tego chłopięco-męskiego chóru. Był kolegą omawianej „Piątki”. W swoich wspomnieniach poświęcił im wiele miejsca:

„Było ich pięciu wspaniałych! – wspomina profesor – O sercach dobrych i czystych. Uwrażliwionych na wszelkie dobro i różnorodne piękno, jakim nas Stwórca obdarzył... Tętniących naturalnie radosnym i zdrowym pulsem życia. Młodzieńcy ujmująco skromni i kulturalni, serdeczni i przyjacielscy. Skorzy do sportowych wyczynów, żartów, zabaw i ... śpiewu. Bo też obdarzył ich Pan Bóg artystycznymi uzdolnieniami! Muzycznymi, aktorskimi, a nawet literackimi. Wyróżniający się szczególnymi zaletami ducha, a z sobą silnie zbratani wychowankowie przedwojennego Oratorium księży salezjanów, wielce zasłużonych w wychowaniu setek poznańskich chłopaków, byli spontanicznie akceptowaną przez salezjańską młodzież fantastyczną piątką szczerze sobie oddanych przyjaciół. Męscy! Silni! Zdrowi! Sympatyczne gęby rozjaśnione szerokim uśmiechem! Gotowi do ofiarnej pomocy! Do nawiązania wiernej przyjaźni! Ze wszystkimi, z którymi splotały się drogi ich słonecznego życia! Jakże takich nie kochać?

A wiara ich mocna. Najlżejszego cienia dewocyjnej cikliwości. Pięciu wspaniałych – moich rówieśników – poznałem w październiku 1939 roku u księży salezjanów przy Wronieckiej. Tam na okres tylko dwóch miesięcy, bo do zamknięcia przez hitlerowskich okupantów kościoła, zastąpiłem za pozwoleniem księdza dyrektora Słodczyka organistę – pana Marka. Był żołnierzem bohaterskiej armii polskiej walczącej nad Bzurą. Z tragicznej kampanii wrześniowej nie wrócił do domu. Dostał się do niewoli Wehrmachtu.

Na Wroniecką przywiódłem ze sobą kilkunastu moich przyjaciół-śpiewaków rozwiązanego już Poznańskiego Chóru Katedralnego. Salezjańska Piątka nie czekała na zaproszenie. Sami zgłosili chęć uzupełnienia męskiego zespołu tenorów i basów. (...) Chętnie przygarniali nas w swym mieszkaniu przy ulicy Królowej Jadwigi 54 rodzice Franka Kęsego. Nie kończące się śpiewy przy akordeonie. Religijne, patriotyczne, ludowe... Żartobliwe monologi... W poznańskiej gwarze... Można było pękać ze śmiechu!... A tu jeszcze arcywspaniałe pieczywo przygotowane na zdobycznym oleju przez ujmująco serdeczną panią Annę, matkę Franka. Tylko jej kulinarną tajemnicą było okupacyjne ciasto z tartej marchwi, gotowanych ziemniaków i czegoś tam jeszcze z minimalnym dodatkiem mąki i jakiegoś pachnącego olejku. Do tego zdrowotna, więc bez cukru, gorąca cud-herbata!... Pachnąca miętą i rumiankiem... Pycha...

Przed rozstaniem dziesiątek różańca, innym razem litania do Matki Boskiej Loretańskiej. Gorąca modlitwa do salezjańskiej Patronki Matki Wspomożenia Wiernych o przetrwanie i opiekę... Wspólny śpiew Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko” (Gryczyński 1999, 75-78).

Władze niemieckie pozwoliły na działanie oratorium do listopada 1939 r. Kilku salezjanów aresztowano w styczniu 1940 r. Zostali oni wywiezieni do różnych obozów koncentracyjnych. Inni uzyskali pozwolenie na wyjazd z miasta. Infrastrukturę klasztorną zamieniono na użytek potrzeb wojska niemieckiego. Pozwolenie na pracę duszpasterską, bardzo ograniczoną, otrzymał ks. Emanuel Słodczyk. Pełnił ją do 6 września 1941 r.

ZAKOŃCZENIE

Od czasu odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. salezjanie bardzo czynnie włączyli się w dzieło odbudowy nowo powstałego państwa poprzez próbę przeniesienia ideałów wychowawczych ks. Jana Bosko na ziemię polskie. Pierwsze lata były czasem bardzo trudnym, zwłaszcza w wymiarze ekonomicznym, ale zarazem również bardzo owocnym. Biorąc pod uwagę potrzeby państwa i polskiego społeczeństwa, salezjanie otwierali szkoły ogólnokształcące, szkoły zawodowe, internaty i placówki dla sierot. Na prośbę władz kościelnych Towarzystwo Salezjańskie podjęło się prowadzenia kilkunastu parafii. Przy szerokim spektrum dzieł salezjanie nie zapominali o klasycznej pracy młodzieżowej, czyli o pracy oratoryjnej. Oratoria działały prawie przy wszystkich większych domach salezjańskich. W większości z nich nie były wiodącą formą pracy. Na mapie dzieł salezjańskich znajdują się jednak niektóre oratoria, które pięknymi zgłoskami zapisały się w historii polskiego społeczeństwa.

BIBLIOGRAFIA:

Archivio Salesiano Centrale – ASC – Rzym

Sygn.: - ASC, E 999, 31. Polonia generica. Relaz. – visite. Relaz. Ant. – Sinistrati – Situaz. Confr. – Persecuzione. Festa Maria Aus. 1958 – Statistiche. Stampe, T. 6. Sprawozdanie z 31 maja 1933 r.

Bosko, Jan. 2019. *Wskazania duchowe. Antologia*, tłum. Jacek Bałemba i Grzegorz Sochacki. Warszawa: Wydawnictwo Salezjańskie.

Ceria, Eugeniusz. 1961. *Annali della Società Salesiana. Dalle origini alla morte di S. Giovanni Bosco (1841-1888)*. Torino: SEI.

Gryczyński, Mieczysław. 1999. *Piątka z Wronieckiej oraz wspomnienie prof. Stefana Stuligrosza*. Poznań: Księgarnia Św. Wojciecha.

Konsekracja ołtarza Wspomożycielki w Poznaniu. 1928. *Pokłosie Salezjańskie*, 7, 216-217.

- Kościół i oratorium salezjańskie, Poznań, Wroniecka. 1936. *Pokłosie Salezjańskie*, 9, 49.
- Krawiec, Jan. 2004. *Powstanie Towarzystwa św. Franciszka Salezego oraz jego organizacja i działalność na ziemiach polskich*. Kraków: Poligrafia Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego.
- Łuczniński, Andrzej. 2018. *Młodzież zagrożona wykluczeniem. Prewencyjny potencjał pedagogii ks. Jan Bosko*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Musiela, Leon. 2017. *Bohaterska Piątka*. Warszawa: Wydawnictwo Salezjańskie.
- Niewęglowski, Jan. 2000. „Poznańska Piątka”. *Wychowankowie salezjańskiego oratorium w Poznaniu. Seminare. Poszukiwania Naukowo-Pastoralne*, 16, 519-535.
- Niewęglowski, Jan. 2011. *Wychowawczo-społeczna działalność salezjanów w Polsce w latach 1898-1989*. Warszawa: Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego.
- Nowe placówki salezjańskie. 1) W Poznaniu. 1926. *Pokłosie Salezjańskie*, 9, 110-112.
- Odbudowa Dzieła salezjańskiego w Polsce. 1946. *Pokłosie Salezjańskie*, 1, 11-19.
- Oratorium salezjańskie w Poznaniu. 1936. *Pokłosie Salezjańskie*, 3, 136-137.
- Oratorium salezjańskie w Poznaniu kroczy naprzód. 1937. *Pokłosie Salezjańskie*, 10, 208-210.
- Orłóń, Mieczysław. 1999. *Wierni do końca*. Wrocław: Wydawnictwo Współpracowników ks. Bosko.
- Ślósarczyk, Jan. 1960-1969. *Historia Prowincji świętego Jacka Towarzystwa Salezjańskiego w Polsce*, t. 1-7. Pogrzebień (mps).
- Świeży, Andrzej. 2015. Salezjańska działalność ks. Augusta Hlonda w Przemyślu. W: *Kardynał August Hlond (1881-1948). Salezjanin, Prymas Polski i Mąż Stanu*, red. Jan Pietrzykowski i Jarosław Wąsowicz, 13-21. Dębno: Zakład Poligraficzny H. Górski.
- Wilk, Stanisław. 1998. *Sto lat apostołstwa salezjańskiego w Polsce (1898-1998)*. Lublin-Warszawa: Salezjański Ośrodek Misyjny.
- Żurek, Waldemar. 1996. *Salezjańskie szkolnictwo ponadpodstawowe w Polsce 1900-1963. Rozwój i organizacja*. Lublin: Poligrafia Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego.
- Żurek, Waldemar. 2007. Inicjatywy wychowawcze i dydaktyczne salezjanów w Przemyślu 1907-2007. W: *100 lat salezjanów w Przemyślu*, red. Jerzy Gocko i Kazimierz Skalka, 87-126. Przemyśl: Poligrafia Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego.